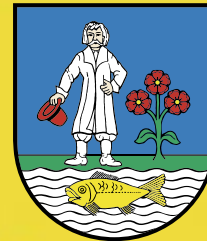


Gazeta

Gazeta wszystkich
Siemianowiczán
Nr 5 (64) 18 sierpnia 2005 r.
WYDANIE SPECJALNE
ISSN 1234-9534
Nr indeksu 332526



Siemianowicka

Pierworodny syn Georga Szandara – Johann urodził się w 1819 roku w Wiśle. Jego pierworodny syn – także Johann urodził się w 1859 roku w Bojszowach. On to, ożeniwszy się w 1885 roku z Franciszką Kroll z Michalkowic, zbudował dom w Siemianowicach w miejscu, gdzie po drugiej stronie ulicy stała, i stoi, figura św. Jana Nepomucena. Tutaj, we wsi Siemianowice, urodził się w 1890 roku ich pierworodny syn Wiktor, tutaj w 1918 roku urodził się jego i żony Klary pierworodny syn Paweł. Jego zaś i małżonki Heleny pierworodny syn – Zbigniew Paweł urodził się już w mieście Siemianowice Śląskie, na Sadzawkach, w domu przy ul. Mysłowickiej 2, vis-à-vis domu Wojciecha Korfantego, 18 sierpnia 1945 roku.

Zbigniew Paweł Szandar, prezydent Siemianowic Śląskich II kadencji samorządu terytorialnego (1994–96) i obecnej – IV, trwającej od 2002 roku a zainaugurowanej pierwszą w historii bezpośrednią elekcją, obchodzi jubileusz sześćdziesięciolecia.



Wpisując się w zwyczaj składania dostojnym Jubilatam „ksiąg pamiątkowych”, pragniemy podarować ten specjalny numer „Gazety Siemianowickiej” jej współtwórcy i wieloletniemu redaktorowi, do dziś ją wspierającemu.

Od przyjaciół

Panie Prezydencie!
Mosz żyć, mosz dugo, dugo żyć!!
Planuj, marz, buduj,
sięgaj, gdzie Pytia się poddaje!!
AD MULTOS ANNOS!!!



Reprodukcja okolicznościowej pracy autorstwa Józefa Antoniego Kramarza

WYPISY

Ponieważ moją dewizą jest postępowanie zawsze uczciwe i – na ile Bóg pozwoli – mądre, mogę zapewnić, że nie będę tolerował jakichkolwiek budzących wątpliwości poczynań.

☆☆☆

Chodzi o to, by Rada Miasta wspierała prezydenta w działaniach służących rozwojowi miasta, a nie służyła do walki z prezydentem.

☆☆☆

Najważniejszą dla mnie sprawą bowiem była, jest i zawsze będzie praca dla rodziny i jego mieszkańców.

ZBIGNIEW PAWEŁ SZANDAR

Dzieciństwo w familoku

Urodziłem się, Zbyszku, w tym samym mieszkaniu, a nawet w tej samej izbie, w familoku przy ulicy Mysłowickiej. Tak nam opowiedzieli rodzice. Oczywiście, nie równocześnie, bo ja nieco później, po Tobie i znałam Cię już tylko jako sąsiada z I piętra, przy czym Twoje mieszkanie było na ulicę, a moje na plac. Na placu było ciekawie, zawsze coś się działo. Każda rodzina coś hodowała - świnki, króliki, gołębie czy kury. A więc wieczna krzątania, ale też wspólne odpoczywanie, gawędzenie i opowiadanie. Tam właśnie upłynęło całe nasze dzieciństwo i młodość, tam założyliśmy nasze rodziny, tam urodziły się nasze pierworodne dzieci. Więzi, które wówczas powstały, wytrzymały próbę czasu i ku mojej radości trwają aż do dziś.

Dzieciństwo było dla nas czasem beztrojski, choć dla naszych rodziców nie były to łatwe czasy. Dzieci były w różnym wieku, więc i zabawy przeróżne. Z chęcią też przychodziły na nasz plac dzieci z okolicznych domów i można było w większym gronie zorganizować grę w podchody, w dwa ognie czy, w późniejszym czasie, w badminton. Najwięcej pomysłów na dobrą zabawę miałeś oczywiście zawsze Ty. Czasami zdarzało się przy przechodzeniu przez płot podrzeć ubranie i wtedy powrót do domu wyglądał niezbyt wesoło. Jedyne fotografie naszej ferajny na przydomowych ogródkach to oczywiście Twoje dzieło. Niestety, Ciebie na nich nie ma, gdyż nikt z nas nie umiał wówczas robić zdjęć.

Najbardziej utkwiły mi w pamięci imprezy mikołajowe na naszym piętrze, u rodziny Kurda. Oprócz świętego Mikołaja pojawiały się też straszne diabły, przed którymi każde z nas chowało się w kącie. Niepotrzebnie, gdyż diabły dokuczały raczej doro-



stym. Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia to była dla nas największa frajda. Miesiąc wcześniej piekło się pierniki, dzieci je zawsze lukrowały. Ta tradycja tak pięknie przetrwała w Twojej w rodzinie. Kiedyś pilnowała tego Twoja babcia, później mama - Helena, a teraz odpowiedzialność za udane wypieki świąteczne, w tym również drożdżowe kołoco, spadła na Twego Wojtka, najwierniejszego ucznia swojej babci. Ważny był udział w „oratach”, przy czym nie odstraszała nas ani odległość od kościoła Świętego Krzyża, ani silne mrozy.

Święta oczywiście nie byłyby ważne bez prawdziwej choinki ze świeczkami. „Dzieciatko” pod choinką nie zawsze było bogate, ale zawsze oczekiwane z niecierpliwością. Po wieczery wigilijnej wszystkie drzwi były otwarte, by dzieci mogły się wspólnie pobawić prezentami. W ogóle drzwi do mieszkań były rzadko zamykane, a jak była taka potrzeba, to klucz był pod wycieraczką. Przeżyliśmy tam wiele radosnych oraz smutnych chwil, ale sąsiad zawsze pomógł w potrzebie. Oczywiście na Zbyszka zawsze wszyscy mogli liczyć. Pomagałeś nam pisać wypracowania z polskiego, pożyczaliśmy potrzebne książki ze swej bogatej biblioteczki. Gdy miałam powiedzieć parę słów podziękowania na uroczystości ukończenia szkoły podstawowej, napisałeś mi to tak wzruszająco, że wszyscy ukradkiem ocierali łzy. Za to na moją studniówkę przygotowałeś tak wspaniałe, humorystyczne teksty do programu artystycznego, że wszyscy płakali, tyle że ze śmiechu.

Pamiętam, że sen miałeś dobry. Kiedyś zostawiłeś klucz w zamku i zasnąłeś. Twoja mamuliczka nie mogła otworzyć drzwi. Wszyscy sąsiedzi stali pod drzwiami i próbowali jej pomóc Cię obudzić, ale bez rezultatu. Do mieszkania na pierwszym piętrze trzeba było wejść po drabinie przez okno.

W naszym domu mieszkały w większości rodziny wielopokoleniowe. Tak było też u Was - u Szandarów. Po babci i mamie sam założyłeś tu swoją rodzinę, i rozpoczął się dla nas wspólny radosny okres, kiedy rodziły się tu dzieci, nasza Iza i Wasz Jarema.

To były piękne dni, za które dziękuję Opatrzności.

Gabrysia Walusza z Hrapków

Serce dzwonu

Czym byłby dzwon bez serca? Tylko kawałkiem metalu. Dopiero serce nadaje mu ton i stanowi o jego dźwięku.

Właśnie Ty byłeś w naszym „Śniadku” takim sercem klasy. Pamiętamy Cię jako niezrównanego inspiratora wszelkich wesołych i poważnych poczynań. Już w liceum przejawiałeś cechy przywódcze i organizatorskie. Z Twoim zdaniem liczyliśmy się my i... profesorowie. Byłeś Przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego. Zawsze wesoły, pogodny, serdeczny, lojalny i strzegący sprawiedliwości -

fajny kolega. A przy tym stanowczy i odpowiedzialny. I takim pozostałeś do dzisiaj.

Z naszych wspomnień z tamtych lat pamiętamy, że nie lubiłeś niesłusznej krytyki wobec siebie i każdego z nas. Zawsze w takich momentach odważnie wkraczałeś w obronę pokrzywdzonych. Ciekawe, że byłeś przesądny, bo np. przez 4 lata chodziłeś z Basią Maleszko do szkoły przeciwnymi chodnikami, aby nie dostać „pały”. Kochałeś muzykę klasyczną i pożyczasz płyty koleżeństwu, jak Irce Wilczek - koncert D-dur Czajkowskiego. Organizowałeś różne imprezy, nawet wybory nt. „która z dziewczyn czym się wyróżnia”. Pamiętamy, że tą najładniejszą wybrano Gabrysię Jańczak a Irenka

Wilczek miała najładniejszy nos, być może dlatego zawsze tryskała najlepszym humorem. Każdy z naszego rocznika na pewno miałby wiele dobrych wspomnień do opowiedzenia Tobie, a Ty o nas na pewno najwięcej, bo pamięć masz znakomitą. I to się nam sprawdza ku wzajemnej radości na spotkaniach absoluwenckich, których jesteś głównym inspiratorem i organizatorem. Tak było i w czerwcu bieżącego roku - roku, w którym dosiegamy kopy lat. Ważne, że trzymamy się nieugięci. I tak będzie póki Ty, nasz szkolny „ober” - bo klasowy to Janka Blum, królująca nam nieustannie Przewodnicząca klasy - swoim sercem przywołał nas, jak drużynowy na zbiórkę do apelu, a już my, jak spiżowy dzwon znów rozkołysamy się w radosnej harmonii brzmienia.

Koleżanki i koledzy z klasy licealnej

Zbigniewa Pawła Szandara poznałem w 1962 roku w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 im. J. Śniadeckiego. Wcześniej nie mogliśmy się znać, ponieważ urodziliśmy się i mieszkaliśmy w dwóch przeciwnych krańcach miasta, ja w Bytkowie, on

nistyczne, ja techniczne. Sporadyczne, przypadkowe spotkania na ulicy lub w gronie znajomych i przyjaciół obfitowały w wymiany poglądów i wspomnień.

Spotkaliśmy się znowu w założonym i kierowanym przez niego stowarzysze-

Spotkanie człowieka o silnej osobowości

na Sadzawkach. Istniejące w owym czasie dwa licea ogólnokształcące w naszym mieście były więc miejscami integracji młodzieży siemianowickiej ze wszystkich dzielnic. Dlatego też właśnie tam mogliśmy się spotkać. Gdy rozpoczynałem naukę w liceum, on był już w czwartej klasie. Starsza młodzież była dla nas, licealnych pierwszoklasistów, obiektem szczególnego zainteresowania w celu zdobywania szkolnych doświadczeń. Od samego początku postawa, zachowanie i osobowość Zbyszka, mnie i wielu innym koleżankom i kolegom z pierwszego rocznika, musiała się rzucać w oczy. Promieniował elokwencją, młodzieńczym zapałem, radością i pogodą ducha. Był życzliwy, chętny do pomocy, budzący zaufanie. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że bryluje w przedmiotach humanistycznych, ale i z matematyki musiał być dobry, bo wtedy zdawało się ją obowiązkowo na maturze.

Po ukończeniu szkoły średniej drogi nasze się rozeszły. On wybrał studia huma-

niu „Wspólnota Siemianowicka” – grupie mieszkańców, którym leży na sercu dobro i piękno naszego miasta. Moje wstąpienie do tego stowarzyszenia było między innymi wynikiem nabytego jeszcze w latach licealnych zaufania do Zbyszka.

Dla swojego rodzinnego miasta – Siemianowic Śląskich Zbigniew Paweł Szandar poświęcił swoje siły i doświadczenie. W wolnych wyborach mieszkańcy powierzyli mu urząd Prezydenta. Tę ważną i odpowiedzialną służbę wypełnia sumiennie i rzetelnie. I chociaż, jak to często w życiu bywa, oprócz zasłużonych pochwał słyszy również gorzką krytykę, pocieszeniem niechaj będą słowa Adama Mickiewicza, zapamiętane oczywiście w latach licealnych: „Kto nie doznał gorczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”.

Życzę Ci Zbyszku, aby w Twoim życiu chwil radosnych było znacznie, znacznie więcej. Do życzeń przyłącza się również żona Małgorzata.

Jan Drenda

Był studentem nieprzeciętnym, nie powiem...

Nawet koleżankom studentkom nie przewracał w głowie, bo był zapatrzył się już w harcerce. Wstawał rano i gnał co sił na „trzynastkę”. Co podano, zjadać raczył, na stołówce u Cioci Prize. Na wykładach punktualny, coś notował, coś tam pisał, nie przezuwał, nie wypluwał – taki był nasz Zbigniew Paweł.

Prawie jak Nikodem, student z piosenki. Ale nie dokonania zapisane w indeksie sprawiły, że przez prawie czterdzieści lat jesteś nasz, albo i coś więcej. Nie dosyć, że dwojga imion to jeszcze przykładowy, poukładany jak się patrzy. Na wszelki wypadek, do kompletnego garnituru z weską miałeś jeszcze krótkie spodnie. A gdyby tak trzeba było powiedzieć coś dosadniej, to przepraszałeś za wulgaryzm mówiąc: „chuligan”.

Szczytem lubieżności była przyśpiewka o fotoaparacie pewnej koleżanki, wobec naszej zuchwałej polki rozporkówki. Popijałeś herbatkę ziołową z torebek, a nie kawę Santos z fusami, jak pozostali uczestnicy posiedzeń Komitetu Wykonawczego. Krztusząc się, mawiałeś: „ludzie, toż przecież



siekierę tu można powiesić” i cierpliwie wietrzyłeś lokal Rady Uczelnianej ZSP. Od wielkiego dzwonu, najwyższej literatkę Rie-sling-a wobec naszych musztardówek popisanych patykiem. A to Twoje przednio-językowo-zębowe „eh” nam też się pokudało.

Nie dosyć tego wszystkiego, to nam jeszcze wymagająco prezesowałeś. Zawsze gotowy i zwarty, na bal czy zabawę w akademiku. W górę z plecakiem i do śpiewania na rajdowej mecie. Na nocną biesiadę w klubie i na prywatce. Pełen zrozumienia i cierpliwości w pogaduszkach, wyrozumiałości dla rozpalonych głów. Z otwartością i niezwykłą sumiennością podejmujący obowiązki małżeńskiego świadkowania i chrzestnego. I co nam zostało z tych lat?... Wdzięczność, że było

nam dane Cię spotkać. Podziw i uznanie za Twoje dokonania i postawę. Radość i duma, że Cię mamy. Zbigniewie, dzięki za każdy dzień z tych wielu lat. Niech Ci gwiazdka pomyślności nigdy nie zagaśnie. Mosz żyć, mosz dugo, dugo żyć!

Andrzej Pokorski

Do domu przyjaciela

droga jest bardzo krótka

F. Feldheim

To już prawie czterdzieści lat temu śpiewaliśmy pierwszy raz „Gaudeamus igitur”. Pamiętasz inaugurację? Rektora, prof. Józefa Pietera i dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego, doc. Jana Bohuckiego?

Na naszym sfeminizowanym wydziale, spośród kilku, no, może kilkunastu chłopców (kiedyś tak się mówiło), Ty wyróżniałeś się niezwykle: elokwencją, erudycją, galanterią w stosunku do kobiet, łatwością nawiązywania kontaktów, wrażliwością, rzec by można niezwykłą (lata sześćdziesiąte) kindersztubą. Nauka przychodziła Ci łatwo, bez specjalnego wysiłku, więc zostawało dużo czasu na rozrywki i życie towarzyskie. Biesiady w akademiku (byłeś zawsze duszą towarzystwa), w poniedziałki – opera na „jaskółce” (za pięć zł.) w Teatrze Wyspiańskiego, w sezonie – rajdy i redyki. Jako, że jesteś z pokolenia uspołecznionych (patrz: harcerstwo na początku studiów wstąpiłeś do ZSP (podobnie jak my, prawie wszyscy) i właściwie od zaraz zostałeś działaczem, najpierw na wydziale, potem w Radzie Uczelnianej i wreszcie w Radzie Okręgowej ZSP.

Prezesem Rady Uczelnianej byłeś odpowiedzialnym, obowiązkowym, wymagającym (od siebie także, a może przede wszystkim), punktualnym, sprawiedliwym (w przyznawaniu nagród też!), twórczym i otwartym na pomysły innych. Uczestniczyłeś we wszystkich imprezach, umiałeś dziękować za wysiłek włożony w organizację. Studencki Konkurs Literacki cieszył się wielkim zainteresowaniem nie tylko Śląskiego Środowiska, dyskusje w DKF trwały do białego rana.

Dzięki Twoim staraniom świętowaliśmy hucznie otwarcie nowej siedziby Rady Uczelnianej, już Uniwersytetu Śląskiego przy ulicy Bankowej.

Mobilizowałeś nas do aktywności zgodnie z myślą Roberta Baden-Powella: „Patrz szeroko i nawet kiedy wydaje ci się, że patrzysz szeroko – ciągle patrz szerzej!”

Darzyliśmy Cię niewymuszonym szacunkiem, byliśmy wobec Ciebie lojalni, dzięki Tobie stawaliśmy się może trochę lepsi. Myślę, że warto ocalić te fragmenty czasu minionego, które ukształtowały nasze przyszłe życiowe drogi, zachwyty i rozczarowania, zwycięstwa i porażki.

Ty, Drogi Zbyszku, miałeś w nich niezaprzeczalny udział.

Dziękujemy Ci, przyjacielu za najlepsze dni młodości.

Ewa Maciejewska

Miłości moja

Nie stać mnie na kronikę, jest nazbyt bogata, przy Tobie cóż się liczyć? Tyś szczęściem mego świata. Tyś inicjatorem naszych wspólnych poczynań, ja je realizuję, bo ponad Cię nic nie mam. Kocham Cię i dziękuję za miłość „od przedszkola”, za siłę wzruszeń natchnionych, za wsparcie w niedolach, za Synów, którzy dumą są naszej rodziny, za, to, że nie mieliśmy nigdy „czarnej godziny”. Kocham Cię za tolerancję, swobodę działania, samorealizację i siłę wytrwania. Kocham Cię za Twą radość służenia społeczeństwu, to jest to Twoje własne uczestnictwo w szczęściu. Wybaczam nieobecność, Synowie pewnie też, bo Twa aktywność dla ludzi Twą pasją w końcu jest.

Antonina



O Zbyszku

Alicja Glińska, dla mnie Mama, dla Ciebie Pani Rektor, mówiła o Tobie, gdy działałaś w Zrzeszeniu Studentów Polskich: „Z tym Zbyszkiem to aż przyjemnie się kłócić, chociaż przeważnie ma rację”.

Gdy Cię poznałem osobiście i zacząłem pracować wraz z Tobą w Zrzeszeniu, stwierdziłem, że Mama jak zwykle nie pomyliła się w ocenie człowieka.

Pozdrawiam

Maciek Gliński

Zbyszek życzliwy

Zbyszek i ja pochodzimy z tej samej starej dzielnicy Siemianowic Śląskich – Sadowek. Jednak postać Zbyszka, a szczególnie Jego działalność studencką dostrzegłem na terenie Uniwersytetu Śląskiego.

Kiedy w latach dziewięćdziesiątych pełnił funkcję Sekretarza Naukowego Biblioteki Śląskiej, nasze kontakty w zakresie organizacji spotkań naukowych zarówno na terenie Katowic i Siemianowic Śląskich bardzo się zacieśniły. Dyskutowaliśmy o sprawach organizacyjnych jak i merytorycznych. Zawsze dochodziliśmy do szybkiego i pełnego porozumienia.

Zbyszek, jako wieloletni dziennikarz miał różne dobre pomysły. Ale jedna cecha, która wyróżnia w moim odczuciu Zbyszka, to jest Jego życzliwość. Życzliwość, która jest stylem, która budowała obszar nadziei, która pozwoliła realizować nasze wspólne zamierzenia, a mam nadzieję, że wiele ich jeszcze przed nami. Za tę życzliwość dziękuję.

Drogi Zbyszku – w dniu Twoich 60-tych urodzin życzę wiele pomyślności.

Prof. zw. dr hab. Józef Śliwiok



Zbyszku!

Poznałam Cię w społecznym działaniu dla dobra naszego miasta jako młodego dziennikarza przed 35 laty. Uczestniczyłeś we wszystkich kierunkach rozwojowych przemian w mieście. Zawsze wspierałeś kulturę.

W życiu miasta jest bardzo wiele pozytywnych wydarzeń, które pozostawiają trwałe ślady Twoich bezinteresownych działań i czynnej obecności, jak: „Dni Siemianowic”,

Miejska Izba Tradycji – dzisiejsze Muzeum Miejskie, Zespół Pieśni i Tańca „Siemianie”, wydawnictwa o mieście, programy, scenariusze, konferansjerki imprez, powstanie „Gazety Siemianowickiej” i wiele innych.

Zbyszku, wspomnienia napawają mnie nostalgią i pytaniem, czy to zaangażowanie dla Siemianowic Śląskich daje Ci pełną satysfakcję i przekonanie o wdzięczności mieszkańców? W imieniu pracowników kultury zapewniam Cię o tym. Równocześnie, jako radną, Twój jubileusz skłania mnie do chwili zadumy i postawienia pytania kim jest Zbigniew Paweł Szandar – Prezydent Miasta, który doświadcza dramatyczności czasów i heroizmu wydzwignięcia się miasta z kryzysu. Można wymienić szereg cech charakteru: uczciwy, bezinteresowny, wrażliwy, erudyta, pracowolik, charyzmatyczny, człowiek, który nigdy i nikomu nie odmówi pomocy, wzorowy mąż i ojciec,



prostoliniwny i uparcie dążący do celu. Dla mnie jesteś człowiekiem o silnym poczuciu tożsamości. Napotykając na ciągłe sprzeczki wobec podejmowanych decyzji, będąc oskarżany na różne sposoby, nie poddajesz się i nie zniechęcasz. Skąd się bierze w Tobie ta wewnętrzna siła do walki o dobro, przeświadczenie, że to ono ostatecznie zwycięży! Jestem przekonana, że Ciebie historia oceni bardzo wysoko i zawsze tylko pozytywnie.

Życzę Ci zdrowia i wytrwałości we wszystkim co robisz.

Alfreda Barnas

A w głowie ciągle maj



Gazetka radości z okazji ukończenia 60 wiosny życia!

Ha, ha, ha.... Baba by tego nie wymyśliła! A gdyby ktoś z przyjaciół zamówił to dla niej – na wiwat, ku czci, czy w podzięce – i dostarczył jubilatce w postaci urodzinowej laurki, to z miejsca zostałyby odesłany tam, gdzie raki zimują. Nawet porywająca ikra Tina Turner tego by spokojnie nie przełknęła, a co dopiero mówić o Kreci Pataczkównie; strzeliłaby z miejsca i z byle czego! Skutecznie, bez względu na urzędniczo – towarzyskie konsekwencje.

No, ale mamy do czynienia z mężczyzną, a to już zupełnie inna para kaloszy. Równie starych jak świat i jego przedpotopowe uznanie wyższości każdego Adama nad każdą Ewą. A że i Jubilat, i rocznica nietuzinkowi, odświętni i zasłużeni, mogą dlań zrobić wyjątek od reguły, którą do tej pory stanowiły w mojej praktyce laudacyjnej wyłącznie mowy pośmiertne.

Zatem Zbyszku: gromki wiwat z gwiazdkami pomyślności! Przyj do przodu, byle z odkrytym czołem, nie zapominając wszakże o podwa-

linach swej dzisiejszej drogi i pozycji. Sporą ich część współtworzyliśmy razem, raz w pocie czoła i nerwach napiętych do granic psychicznej wytrzymałości, kiedy indziej gnając na skrzydłach nadziei i wiary w sens uczciwej, dziennikarskiej roboty.

Wdrożeni do zawodu w „Dzienniku Zachodnim”, którego boss, redaktor Bronisław Kowalski zwykł mawiać, że wykarmił zespół własną pierśią i spał ze wszystkim z wyjątkiem jednej pani, która była wówczas znacznie młodsza niż my dzisiaj, zostaliśmy (częściej nolens, niż volens) tak zahartowani i odporni na ciosy, knowania i fałsze, że ciągle trzymamy pion. I nic to, że czasem bywa trudno. Od ratowania w biedzie są przyjaciele. I ich pomocna dłoń. Takich rzeczy się nie zapomina. I nie sposób ich przecenić. Resztę zachowajmy w tym kręgu. I w skromnym rozmiarze tej refleksji. W końcu, jak powiedział Aldous Huxley, łatwiej ułożyć dziesięć poprawnych sonetów, niż dobry tekst ogłoszenia. Zresztą twórczość jest zawsze tylko ekspedycją w kierunku prawdy. To już Franz Kafka.

Pozostaje wznieść toast. Ty piwem a ja małym martini. Z oliwką pokoju i odesłaniem do narożnika innej maksymy: „pijąc cudze zdrowie, psujemy własne”. Planuj, marz, buduj, sięgaj gdzie Pytia się poddaje. W końcu masz dopiero 60 lat!

**Twoja koleżanka redakcyjna
Barbara Namysł**

30 lat w przyjaźni i współpracy

Przed blisko trzydziestu laty Zbyszek wprowadzał mnie w arkana pracy redakcyjnej. Z dobrym efektem i skutecznie, bo dziennikarstwo na etacie i jako pracę dodatkową uprawiam od tego czasu nieprzerwanie do dziś. Jak sięgam pamięcią przez cały ten okres Zbyszek był moim szefem, nauczycielem, wnikliwym krytykiem i recenzentem, ale i – sądzę, że mam prawo tak powiedzieć – przyjacielem.

Zacznę pod jego kierownictwem w redakcji nocnej „Dziennika Zachodniego”, gdy redaktorem naczelnym tego najpopularniejszego śląskiego dziennika był niezapomniany Bronisław Kowalski. Praca „depeszowca” najlepiej przygotowywała do dziennikarskiego fachu, stąd „nocna” była prawdziwą kuźnią kadr i wylęgarnią autentycznych talentów. Co najmniej kilku kolegów pracujących tam wtedy pod fachowym kierunkiem Zbyszka osiągnęło bardzo wiele na dziennikar-

skiej drodze. Jacek Pikiewicz, Marian Szmidt, Adam Daszewski pełnili funkcje naczelnych redaktorów śląskich tytułów prasowych. Dwaj pierwsi odeszli już na wieczną redaktorską wartę, Adam nadal pracuje w „Dzienniku”. Zawsze będę wspominał także niezjących już redaktorów technicznych „DZ” – Eugeniusza Górnego i Krzysztofa Rudnickiego.

W czasie, gdy Zbyszek był zastępcą redaktora naczelnego „DZ” przez pięć lat do 1990 r. pełniłem funkcję sekretarza redakcji. Razem odeszliśmy z „Dziennika” i wspólnie tworzyliśmy pierwszy prywatny tytuł prasowy na rynku śląskim – „Kurier Zachodni”, którego Zbyszek został redaktorem naczelnym, ja zaś sekretarzem redakcji. Po „Kurierze” co prawda drogi naszych etatowych zajęć się rozeszły, ale współpracowaliśmy i pracujemy wspólnie nieprzerwanie do dzisiaj przy redagowaniu różnych tytułów praso-

wych i czasopism. Współpracujemy i przyjaźnimy się.

Przez cały ten czas – dla nikogo bliższego Zbyszku – nie było tajemnicą, że jego największą pasją i miłością są Siemianowice Śląskie – jego miasto rodzinne. Miasto, któremu „prezydentował” w latach 1994-1996 i aktualnie, poczynając od 2002 roku. Osobiście także się z nim związałem, redagując w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych „Gazetę Siemianowicką”.

Jako Twój przyjaciel i bliski współpracownik cieszę się bardzo, że właśnie jako Prezydentowi ukochanego miasta przychodzi Ci, Zbyszku obchodzić ten piękny jubileusz 60-lecia urodzin. Masz bowiem okazję służyć ludziom, na których losie głęboko Ci zależy i kierować sprawami miejsca, które kochasz.

Życzę Ci, aby w pełnieniu tej misji dopisało Ci przede wszystkim zdrowie, pogoda ducha i po prostu szczęście. Życzę Ci pełnej ciepła rodzinnej harmonii oraz oddanego, szerokiego przyjacielskiego grona, do którego zaliczam swoją skromną osobę.

Ad multos Annos,
Redaktorze-Prezydencie!!!

Antoni Domański

Moje spotkania z Prezydentem Szandarem

Pierwszy raz spotkałam Prezydenta Szandara jak nie myślałam pewno jeszcze o tym, że będzie kiedyś startował w wyborach na to stanowisko.

Dość dawno temu był jakiś sejmik pracowników i działaczy kultury, organizowany przez panią Barnaś, szefującą wtedy Wydziałowi Kultury. Honorowym gościem był P. Szandar.

Pan Z. P. Szandar zawsze interesował się sprawami kultury, opracowywał nawet projekt urzędnictwa mającego powstać w Siemianowicach Domu Kultury. Niestety Dom nie powstał, ku wielkiemu ubolewaniu społeczeństwa, a projektów swoich P. Szandar nie zachował – a szkoda...

W toku dyskusji nad przyszłością kultury w Siemianowicach zabrał głos P. Szandar: plany pochwalił, ale do ich realizacji potrzeba trzech rzeczy, powiedział – pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy! (w pewnym stopniu dziś jest podobnie).

Jakiś czas później, po przemianach w państwie i w mieście, zwrócono się do P. Szandara z prośbą, żeby kandydował na prezydenta Siemianowic. Kandydował i głosami radnych wygrał.

Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich zdecydowało się wydawać gazetę lokalną. Pan Prezydent, jako świetny dziennikarz pouczył nas, jak załatwić obowiązujące formalności i „Gazeta Siemianowicka” została przez sąd zatwierdzona. Pan Prezydent nadał jej formę i stronę tytułową; był to nr 1 – zwiastun. Ja wtedy byłam w szpitalu, bo złamałam nogę. Na stronie tytułowej zwiastuna był jednak mój artykuł wprowadzający i przedstawia-

jący zasady działania gazety. Zwiastuna ustawił wyłącznie Pan Prezydent. Taki był początek.

Współpraca się rozwijała, działania owocowały, choć nie brakowało też kłopotów, ale te nieodrocznie towarzyszą sukcesom. W rozmowach z Panem Prezydentem snuliśmy marzenia, w których widzieliśmy Siemianowice piękne, zamożne, pogodne i radosne. Prezydent mówił: będę do tego dążył.

Ja, już w tym moim artykule w zwiastunie napisałam: „Zapewniamy Państwa, że „Gazeta Siemianowicka” będzie niezależna od władz i urzędu miejskiego, od ugrupowań politycznych i społecznych, od różnorodnych grup nacisku. Prawda, jawność, uczciwość, obiektywizm – to fundamenty, na których tak pomyślaną autonomiczność naszej gazety zbudujemy. Stawiamy na młodzież – dziedzica wszystkiego. Wierzymy, że następujące po nas pokolenia, nieobciążone wojnami, okupacjami, korupcją, stworzą miasto, o jakim marzymy i próbujemy to robić. W tym celu tak wiele z Panem Prezydentem poświęcamy pracy młodzieży, stąd sesja młodzieżowa, inne spotkania, cykl „pozwólmy młodym młodymi być” w naszej gazecie.”

Nie będę więcej spraw wylizczać, choć pamiętam nasze rozmowy, Pana Prezydenta obietnice. Pan, Panie Prezydencie, działa z powołania, ja to znam... „A powołanie to potok, którego nie odwrócisz, nie powstrzymasz, nie przymusisz. Wciąż dąży do oceanu.” Życzę Panu spełnienia przytoczonych słów Ibsena. Z pozdrowieniami

Maria Sokołowa

Drogi Zbyszku! Poznałem Cię dzięki mojej cici, która była księgową w Towarzystwie Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Byłeś wtedy redaktorem i wydawcą „Gazety Siemianowickiej” wydawanej przez to Towarzystwo. Wiem, że bez Ciebie, bez Twojej społecznej pracy nie byłoby tego tytułu. A „Gazeta Siemianowicka” zawsze

„Siemianowice mają serce”

informuje, informuje... i tylko informuje, i zawsze kulturalnie, zawsze obiektywnie. I niech tak pozostanie.

Od początku zaistnienia Międzynarodowych Warsztatów Ekologicznych w naszym mieście wspierasz swoim działaniem ich ideę szerzenia „piękna i dobra”. W ich ramach witasz i żegnasz gości z zagranicy, prowadzisz seminaria popularnonaukowe, nagradzasz młodzież za pracę przy tworzeniu ulicznych i szkolnych ogrodów.

Tak, sprawy szkolne, sprawy edukacji młodych zawsze są Ci bliskie. A potrzeby oświatowe takie ogromne. Aha, na Falklandach przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych trzeba zagospodarować boisko. Mam koncepcję... (dyrektorze Pres, nie teraz!).

Tak, sprawy edukacji młodych, wszystkie sprawy siemianowiczanki zawsze są Ci bliskie, bliskie Prezydentowi Miasta, bliskie Obywatelowi, bliskie Tobie Drogi Zbyszku, bo „SIEMIANOWICE MAJĄ SERCE”.

W 60. rocznicę Twoich urodzin – spełnienia marzeń, szczęścia i radości, uśmiechu na każdy dzień oraz dużo dobrego życzą Tobie członkowie Towarzystwa Przyjaciół Siemianowic Śląskich i niżej podpisany

Janek Pres

Po śmierci papieża, kiedy nawet w przedszkolach huczało: „Jan Paweł DRUGI”, rodzice zwracają uwagę na notatkę prasową na temat Siemianowic Śląskich. Czytając na głos, proszą 5-letnią córeczkę, także znajomą Prezydenta, o dokończenie: „Zbigniew Paweł...”. W odpowiedzi, bez wahania pada: „Zbigniew Paweł DRUGI”.

(Autentyczne)





Zbyszku!

Z okazji Twoich urodzin życzę Ci długich lat życia w zdrowiu i pogodzie ducha! Dziękuję Ci również za wszystko, co od Ciebie otrzymałem. To właśnie Ty, osiem lat temu przekonałeś mnie, żeby wierzyć w siebie i że warto poświęcić swoje siły w działaniu na rzecz drugiego człowieka. Nie wiem, czy pamiętasz nasz spacer ulicą Obwodową, właśnie osiem lat temu. Wtedy wierzyłem w Twoją uczciwość, co dla mnie jest najważniejsze. I powiedziałem sobie: „Zyga, z tym człowiekiem warto iść i bezkrytycznie mu zaufać”. A niełatwo mi to przychodzi. To Ty dwa razy namawiałeś mnie do startowania w wyborach samorządowych do Rady Miasta (drugi raz ze skutkiem), do czego nie byłem wcale przekonany. To Ty pokazałeś mi, jak dać odpór ludziom, którzy chamstwem i pomówieniami próbują dyskredytować Twoją uczciwość. Po prostu dałeś mi dobrą lekcję życia.

Zyga

Życzenia

Pan Prezydent jest tytanem pracy i wymaga od swoich podwładnych tego samego. Bywa, że zwraca pismo, bo jest w nim choćby najmniejszy błąd, czy jakaś nieścisłość. Wiadomo, że bywają dni, kiedy człowiek ma wszystkiego dość. Kiedyś postanowiłam więc, że zrobię Prezydentowi dowcip. Znalazłam gdzieś bardzo stary – z początku ubiegłego wieku – regulamin zachowania się w kinie. Można w nim było przeczytać m.in., że w kinie nie wolno ciamkać, mlaskać ani siadać w wysokim kapeluszu, że nie opowiadamy na głos sąsiadowi treści filmu itd., itp. Sama śmiałam się w głos, jak to czytałam, bo stwierdziłam, że ten stary dokument nic nie stracił ze swej aktualności i świetnie będzie pasował wywieszony na honorowym miejscu w naszym oldscoolowym kinoteatrze „Tęcza”. Ale, żeby pośmiać się i mój Szef, dałam go Prezydentowi do „zatwierdzenia”. Myślałam, że Prezydent się ubawi i jeszcze ze dwa punkty, równie śmieszne i na czasie, mi dopisze, a tymczasem Pan Prezydent nie zorientowawszy się, że to „podpucha”, całkiem poważnie mi odpisał, że „zarządzenia wewnętrzne” zatwierdza sam dyrektor.

Dlatego z okazji urodzin życzę Szanownemu Jubilatowi więcej poczucia humoru i uśmiechu na każdy dzień.

Małgorzata Groniewska

Z okazji 60-lecia urodzin

Szanownemu Prezydentowi Miasta Siemianowic Śląskich P. Zbigniewowi Pawłowi Szandarowi – dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, aktywnego działania wśród licznych grona ludzi dobrych i rzetelnych, w szczególności sposób życzliwie ustosunkowanych do Pańskich działań na rzecz wspólnego dobra naszego miasta życzy

radny Rady Miasta Siemianowic Śląskich
Franciszek Rzepczyk

Na 60 urodziny

W pewien dzień majowy
Przyszło nam do głowy
Założyć Wspólnotę
Mieliśmy ochotę

Skrzyknęli się ludzie
Zaczęli marudzić
Że nic się nie dzieje
Z kątów nuda wieje

Zbigniew Paweł Szandar
Ten co nosił sztandar
Stanął na ich czele
I to był początek (brak rymu)

Rymu? Tak brakuje
Lecz się nie przejmuję
Bo moim zamiarem
Jest przedstawić wspomnień parę

Ma On w sobie coś takiego
Z nim nie nudzisz się kolego
Bo zna taki chwyt
Że z niczego robi hit

I zabawa, i robota
Na co przyjdzie Ci ochota
Możesz pomysł dać
W mig go chwyta brać

Lecz historii to początek
Wszystko zaczęło się w piątek
Objął Urząd w mieście
Wielu rzekło – wreszcie

Choć się taki nie urodził
Żeby wszystkich z sobą zgodził
To przekonał wielu
Do swych szczytnych celów

Pracą, wytrwałością
Zgodą a nie złością
Sprawy rozwiązuje
I cel ukazuje

Tylko znojną pracą
Miasta się bogacą
Wiedzą i nauką
Mądrością i sztuką

Tak więc świętuj urodziny
W gronie swej rodziny

A Wspólnota Ci winszuje

Zdrowia, szczęścia, pomyślności
I toastu wszystkich gości

Wspólnota Siemianowicka



Brakowało mi telefonu

Z naszym solenizantem zetknęłam się po raz pierwszy bardzo dawno temu, ponieważ był kolegą moich synów. Razem uczęszczali do „Śniadeka”. Ich drogi rozeszły się, gdy wybrali inne kierunki studiów. Później Zbyszek Szandar, młody polonista trafił do „Jordanu”, gdzie pracował jako instruktor. Ja prowadziłam tam zajęcia turystyczne. Spotykaliśmy się więc na zebraniach i imprezach.

Z osobą Prezydenta Szandara wiązę jedną z osobistych historii. Bardzo brakowało mi telefonu, a telekomunikacja stale odmawiała, uzasadniając to względami technicznymi. Było to dla mnie, jako osoby pracującej z młodzieżą i prowadzącej zespół turystyczny bardzo kłopotliwe. Kolejne władze miejskie nie poparły jednak mojej prośby. Dopiero w roku 1994 przedstawiłam ją Prezydentowi Szandarowi i już w ciągu tygodnia miałam kontakt z teatrami i schroniskami młodzieżowymi w całym kraju, a także przyjaciółmi i rodziną, za co jestem ogromnie wdzięczna.

Z okazji jubileuszu składam Prezydentowi serdeczne życzenia dalszych sukcesów zawodowych oraz pogody ducha na każdy dzień.

Anna Szanecka

Życzę Tobie

Zbyszku – dalszej radości z pracy, miłości rodzinnej i dziękuję za wszelkie przychylności wobec mojej osoby.

**Szwagierka
Elżunia Krygowska**

Z okazji urodzin

Gdybym umiała pisać wiersze
Napisałabym najpiękniejszy poemat
Ale nie potrafię

Gdybym była ogrodnikiem
Wyhodowałabym dla Ciebie najpiękniejsze kwiaty świata
Ale nie potrafię

Gdybym była cukiernikiem
Upiekłabym dla Ciebie najlepszy tort urodzinowy
Ale nie potrafię

Dlatego składam Ci życzenia prosto z serca i rozumu

Krystyna Pradelok

Zapraszamy mieszkańców

**PREZYDENT
SIEMIANOWIC ŚLĄSKICH
Zbigniew P. Szandar**

przyjmuje mieszkańców

w Urzędzie Miasta
(ul. Jana Pawła II 10)
w każdy poniedziałek
w godzinach od 12.00 do 14.00
oraz od 15.00 do 17.00.

Gazeta Siemianowicka

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich. Redaguje społecznie zespół.

Red. nac. J. Wywiórka.

Red. naczelny dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszego numeru, finansowanego ze środków darczyńców. Fotografie z archiwów prywatnych.

Adres redakcji: 41-100 Siemianowice Śląskie, Aleja Sportowców 3.

DTP i druk:

Centrum Usług Drukarskich H. Miler, Chorzów, www.cud.lp.net.pl

Pocztę elektroniczną prosimy kierować na adres:

tpss@siemianowice.org.pl

Szanownemu Jubilatowi

Panu Zbyszku Pawłowi Szandarowi, Gospodarzowi grodu ongiś hutniczo-górniczego, w którym moi dziadowie poty wylewali przy piecach hutniczych, z okazji okrągłej, dojrzałej rocznicy urodzin – zdrowia, błękitnego nieba, zielonej trawy, źródlanej wody w kranie, miejsc pracy i serdeczności wszelakich, również dla mieszkańców szlachetnego grodu Siemianowice życzę
poseł Jan Rzymelka

I już nic nie jest takie samo

Jeszcze długo po tym, jak spotkały się nasze drogi, chodził za mną wiersz Czesława Miłosza „Do Polityka”, zaczynający się od słów „Kto ty jesteś człowieku...”. Przytoczenie dziś dalszej jego treści byłoby wielce nieestosowne, a i niezgodne z moją intencją. Dawałem wszak wielokrotnie wyraz, także na tych łamach, swojej (może nieraz krnąbrnej) lojalności. Życzenia? Za Markiem Aureliuszem niechaj mi będzie wolno powtórzyć: „Podobny bądź do skały, w którą fale nieustannie łomoczą: ona trwa nie wzruszona, a wokół niej rozbryzgujące się wody zapadają w sen”. Jeśli zapisane jest nam dalej współdziałać – z największą przyjemnością, Panie Prezydencie!

Jan Wywiórka



Fortuna KOŁYM się toczy